

Gdynia zrodzona z idei

W 2026 roku Gdynia obchodzi setną rocznicę nadania praw miejskich. Jubileusz ten stał się okazją nie tylko do świętowania, lecz także do pogłębionej refleksji nad historią miasta. Jednym z najważniejszych efektów tej refleksji jest album *Stulecie Gdyni w zasobie Archiwum Państwowego w Gdańsku* – publikacja, która dzięki archiwalnym fotografiom, mapom, planom urbanistycznym i dokumentom prowadzi czytelnika przez dzieje Gdyni od XVII-wiecznych kaszubskich wiosek po współczesną metropolię. Książka, przygotowana przez dr. Jarosława Drozda i Andrzeja Reglińskiego, prezentuje blisko 150 materiałów – w większości dotąd niepublikowanych – pochodzących ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku. To opowieść o budowie portu i modernistycznym śródmieściu, a także o codziennym życiu mieszkańców, dramatycznych doświadczeniach wojny, powojennych przemianach oraz wyzwaniach czasu transformacji. O fenomenie „miasta z morza i marzeń”, o mitach związanych z narodzinami Gdyni, o pracy archiwisty i badacza oraz o tym, dlaczego pamięć historyczna jest fundamentem tożsamości lokalnej wspólnoty, Agnieszka Bień rozmawiała z dr. Jarosławem Drozdem – historykiem, pracownikiem gdyńskiego Oddziału Archiwum Państwowego w Gdańsku, nauczycielem akademickim i współautorem jubileuszowego albumu

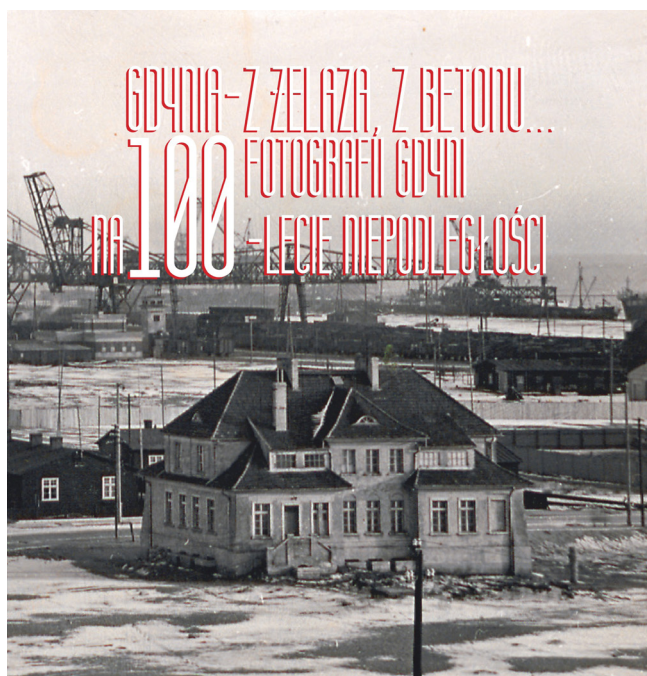


Doktor Jarosław Drozd

Fot. archiwum prywatne

► Co zainspirowało pana do zająć się badaniami nad historią Gdyni?

Inspiracją do podjęcia przeze mnie badań nad historią Gdyni wynika z fenomenu tego miejsca, które w ciągu zaledwie kilkunastu lat przekształciło się z wioski rybackiej w nowoczesne, modernistyczne miasto portowe – symbol sukcesu II Rzeczypospolitej. Dynamika tej transformacji stanowi dla mnie idealne pole badawcze, które pozwala zgłębiać historię gospodarczą, społeczną, kulturową i polityczną. Jako badacza pociąga mnie także unikalna rola Gdyni w budowaniu tożsamości państwowej, czego wyrazem było Święto Morza,



jedna z największych manifestacji patriotycznych w przedwojennej Polsce, której w 2021 roku poświęciłem monografię opublikowaną przez Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Gdynia to miasto wielu kultur i wyznań, w którym krzyżowały się i nadal krzyżują losy przybyszów z różnych stron kraju. Dzięki temu mogłem badać zarówno procesy asymilacji, jak i funkcjonowania mniejszości narodowych czy wyznaniowych, w tym społeczności żydowskiej, a losy gdyńskich Żydów to mój kolejny obszar badawczy. Dodatkową motywacją była dla mnie bliskość źródeł archiwalnych, bowiem moja praca w gdyńskim Oddziale Archiwum Państwowego w Gdańsku pozwala odkrywać nowe lub zapomniane fakty, takie jak rola Witolda Kukowskiego w rozwoju lotniska w Orłowie Morskim lub historia kursów rybackich dla żydowskiej młodzieży.

Badania archiwalne i edycje źródeł sprawiają mi satysfakcję badawczą, czego dowodem jest fakt, że nieprzerwanie łączę pracę w archiwum – czyli urzędnika administracji państwowej – z pracą ba-

dacza i nauczyciela akademickiego. Inspiracją jest także chęć upamiętnienia losów Gdynian, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej, oraz pokazanie, że dzieje Gdyni to wielkie inwestycje i sukcesy, a także dramatyczne wybory, ofiary i codzienne życie jej mieszkańców, do których i ja się zaliczam.

► **Jak narodził się pomysł przygotowania publikacji *Stulecie Gdyni w zasobie Archiwum Państwowego w Gdańsku*?**

W tym roku miasto Gdynia obchodzi setne urodziny i taka rocznica zobowiązuje. Mieliliśmy w archiwum już pewne doświadczenie, bo w 2018 roku, na stulecie odzyskania niepodległości, wydaliśmy album pod tytułem *Gdynia – z żelaza, z betonu....* Ale „setka” Gdyni wymagała od nas szerszego i bardziej przekrojowego spojrzenia. Postanowiliśmy, jako gdyńskie archiwum, włączyć się w to świętowanie w sposób, który jest nam najbliższy – pokazując skarby, które na co dzień spoczywają w naszych magazynach. To nasz hołd dla twórców miasta, ale też

zaproszenie dla dzisiejszych mieszkańców do refleksji. Chcieliśmy pokazać, że to, co widzą za oknem, to efekt ogromnego wysiłku pokoleń. Ta książka ma być dowodem na to, że pamięć i dziedzictwo są kluczowe dla naszej tożsamości.

► **Jak wyglądał proces wyboru materiałów archiwalnych do książki? Jakim kluczem kierowali się panowie w czasie jej przygotowywania?**

To było poważne wyzwanie, bo nasz zasób jest przeogromny, liczony w kilometrach akt! Przyjęliśmy z Andrzejem Reglińskim, współautorem, kilka żelaznych zasad. Po pierwsze, nie powtarzamy się. Żadna fotografia, która pojawiła się w albumie z 2018 roku, nie mogła trafić do tej publikacji. Chcieliśmy dać czytelnikom coś zupełnie świeżego. Po drugie, skoro żyjemy w czasach kultury obrazkowej, powinniśmy postawić na wizualność. Dlatego w książce mniej jest typowych dokumentów pisanych, urzędowych pism, a więcej tego, co cieszy oko i działa na wyobraźnię: map, planów urbanistycznych



Dworzec Morski w Gdyni



„Dar Pomorza” przy Nabrzeżu Francuskim

Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku
Oddział w Gdyni

i architektonicznych, plakatów i oczywiście fotografii. Korzystaliśmy z kilku kolekcji, na przykład Mariana Dobrzykowskiego, Janusza Uklejewskiego, Marka Zarzeckiego i Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Gdyni. Kluczem była różnorodność – chcieliśmy pokazać wielkie inwestycje, takie jak budowa portu, ale też zwykłe życie Gdynian: mecz piłkarski Arki, giełdę samochodową czy pochod pierwszomajowy.

► **Czy podczas pracy nad albumem natrafił pan na źródła, które zmieniły pańskie spojrzenie na historię Gdyni?**

Może nie tyle zmieniły, co po raz kolejny pozwoliły obalić mit o Gdyni powstającej na „pustyni”. Niektórzy bowiem myślą, że przed inżynierem Tadeuszem Wendą i ministrem Eugeniuszem Kwiatkowskim nie było tu nikogo i niczego. Tymczasem pierwszy rozdział naszej książki, *Zanim Gdynia stała się miastem*, pokazuje, że nie jest to prawda. Mamy w archiwalnym zasobie pruskie mapy katastralne z początku XIX wieku, które pokazują precyzyjnie rozplanowane grunty. Mamy dokument króla Jana Kazi-

mierza z 1650 roku – a to jest połowa XVII wieku! – potwierdzający przywilej na budowę młyna w Kolibkach. To uświadamia, że Gdynia nie wzięła się znikąd. Zbudowano ją na fundamencie wielowiekowych kaszubskich wiosek: Oksywia, Chyloni, Obłuża, Cisowej i oczywiście Gdyni.

► **Które dokumenty lub fotografie zawarte w publikacji uważa pan za najbardziej znaczące lub symboliczne dla czytelnika oraz dla badacza interesującego się historią miasta?**

Jest ich wiele, ale wskażę kilka, które robią na mnie największe wrażenie. Po pierwsze, karta meldunkowa Tadeusza Wandy. To niepozorny druk, ale zarazem dowód na fizyczną obecność człowieka, który „wymyślił” gdyński port. Po drugie, wstrząsające zdjęcia zniszczeń portu z 1945 roku. To obraz totalnej apokalipsy, symbol tego, z jakich ruin miasto i port musiały się podnieść po drugiej wojnie światowej. Po trzecie, zdjęcia giełdy samochodowej w Orłowie z lat siedemdziesiątych XX wieku. Dla badaczy to zapis życia społecznego i ówczesnych aspiracji Polaków, a dla czytelników? Czysta

nostalgia, bo tam realizowały się ich marzenia o małym Fiacie. Po czwarte, zdjęcie grupy robotników i mieszkańców przy gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z grudnia 1970 roku. Widzimy tłum, czujemy napięcie i z perspektywy czasu wiemy, co się za chwilę wydarzy. Po piąte, projekty herbu Gdyni z konkursu w 1927 roku. To fascynujące! Proszę sobie wyobrazić: mamy nowe, dumne miasto, które nie ma jeszcze herbu. Ogłaszają konkurs i... kłapa! Żaden projekt nie wygrywa. Kiedy patrzymy na te szkice w książce, widzimy, jak bardzo ówcześni ludzie głowili się nad tym, czym ta Gdynia właściwie jest. Jakich użyć symboli? Po szóste, pruskie mapy katastralne z pierwszej połowy XIX wieku są arcydziełami kartografii! Widzimy na nich odręcznie wyrysowany każdy skrawek ziemi i każdą miedzę. To jest dowód na to, o czym mówiłem wcześniej: Gdynia nie powstała w próżni. I w końcu po siódme, zdjęcia z mszy świętej odprawianej przez Jana Pawła II na Skwerze Kościuszki. Proszę spojrzeć na ten nieprzebrany tłum. Te zdjęcia do dzisiaj wibrują emocjami. Na jednym z nich widać w tle coś, co spontanicznie współgra z piel-



Ulica Centralna (dzisiejsza Chrzanowskiego) łącząca port z miastem w budowie



Wybudowana w latach 1930–1937 siedziba władz: Komisariatu Rządu, Miejskiej Rady Narodowej, Urzędu Miasta Gdyni

Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku
Oddział w Gdyni

grzymką papieską: billboard zapowiadający premierę *Jesus Christ Superstar* w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Wspomniany spektakl z 1987 roku to dowód na to, że moje miasto zawsze było oknem na Zachód – gospodarczo, kulturalnie i mentalnie. Wystawienie tej rock opery, z Markiem Piekarczykiem w tytułowej roli, było manifestem wolności artystycznej. Jak widać, Gdynia miała odwagę być nowoczesną, kolorową i kontrowersyjną nawet wtedy, gdy dookoła panowała stagnacja.

► **Czy w czasie przygotowywania publikacji udało się panu wydobyć jakieś nowe wątki dotyczące dziejów miasta?**

Staraliśmy się nie lukrować rzeczywistości. Gdynia to „miasto z morza i marzeń”, ale też miasto kontrastów. W albumie pokazujemy nie tylko lśniące, modernistyczne śródmieście, ale też tak zwane dzielnice biedy. To ważny wątek, gdyż obok eleganckich willi w lepiankach żyli robotnicy, którzy własnymi rękami budowali miasto i port. Ciekawym i rzadziej eksponowanym wątkiem jest też Gdynia w czasie okupacji,

czyli Gotenhafen. Prezentujemy na przykład mapę alianckiego nalotu bombowego z 9 października 1943 roku, by pokazać Gdynię w szerszym kontekście drugiej wojny światowej – jako strategiczną bazę Kriegsmarine, którą alianci próbowali zneutralizować.

► **Jakie wyzwania i trudności pojawiły się podczas opracowywania materiałów do książki?**

Paradoksalnie, najtrudniejsza była współczesność. Jak wiadomo, archiwa państwowe działają w specyficznym rytmie, gdyż przejmują akta z urzędów zazwyczaj po dwudziestu pięciu latach od ich wytworzenia. Dlatego rozdział piąty, dotyczący okresu po 1989 roku, był nie lada wyzwaniem. Mieliśmy mniej dokumentów urzędowych obrazujących transformację ustrojową. Musieliśmy tę lukę wypełnić fotografiami. Trzeba było znaleźć dobre ujęcia, ale też nowe tematy, takie jak festiwal Open'er, Sea Towers czy pracę samorządu pod przewodnictwem prezydentów: Franciszki Cegielskiej i Wojciecha Szczurka. To wymagało innej metodyki pracy niż przy wcześniejszych rozdziałach historycznych.

► **Jakie przesłanie chciałby pan przekazać czytelnikom poprzez tę książkę?**

Ludzie często patrzą na Gdynię przez pryzmat wielkich haseł: „okno na świat”, „symbol II RP”. I to jest oczywiście prawda, ale ta niewielka książka ma pokazać, że za tymi hasłami stali konkretni ludzie, że miasto budowano w następstwie ustaleń, umów, aktów notarialnych i codziennej, ciężkiej pracy, a nie za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Zależy mi też na tym, by czytelnicy pamiętali, że historia Gdyni ma także swoje blizny. Chciałbym, żeby czytelnicy poczuli, że to miasto było i jest fascynującą mozaiką ludzkich losów, którą warto odkrywać w czytelni naszego archiwum, bo tam kryje się prawda często ciekawsza od legend. Ostatnie przesłanie jest takie, że najtrwalsze budowle wznosi się z idei. Gdynia jest doskonałym przykładem miejsca, które najpierw zaistniało jako polityczna i patriotyczna wizja – idea Polski morskiej, a dopiero później zbudowano ją z betonu i stali, jak to pokazaliśmy w albumie z 2018 roku.

► **Dziękuję serdecznie za rozmowę.**